

GAZETA PODLASKA

SIEDLCE,
19 MARCA 1932 R. TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNĄ 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

NA DZIEŃ IMIENIN KOMENDANTA.

Rzadko komu ze śmiertelnych dano ujrzeć własnymi oczami urzeczywistnienie ideału, do którego torowali drogę w znojących wysiłkach ducha i ciała, wśród piętrzących się niebezpieczeństw, walk z wrogimi siłami, co gorsza, z obojętnością, niezrozumieniem, a nawet z przeciwstawieniem się własnego społeczeństwa.

O ileż rzadszem niemal fenomenalnym zjawiskiem jest dla człowieka wielkiego czynu doczekać nie tylko szerszego uznania swych zasług, ale stać się niejako symbolem narodowej idei, pomnikową jeszcze za życia postacią.

Te myśli wiążą się nierozdzielnie z osobą Józefa Piłsudskiego który „z tego co to boli”, wysunął się na czoło narodu, stał i stoi na straży jego bezpieczeństwa, oparty o bezgraniczną ufność i szczere oddanie się żywej części polskiego narodu.

Z jego imieniem związane są wspomnienia chwil przełomowych w losach naszego kraju, najważniejszych wydarzeń historycznych na zewnątrz i wewnątrz odrodzonego Państwa.

Marszałek Piłsudski jest pierwszym, który po przegranej powstaniu w 1863 r., rzuca w znękany naród myśl, ponownej walki o Niepodległość i wskazuje na konieczność tworzenia siły zbrojnej, jako jedynej możliwości na drodze odzyskania wolności. Realizując tę ideję, staje się zwycięskim wodzem w walkach z Moskalami i Niemcami, budowniczym zmartwychwstałej Ojczyzny. A gdy już uporał się z wrogiem ze wschodu i z zachodu, zwrócił swe oczy Wielki Wskrzesiciel Polski na kształtujące się nowe formy życia młodego Państwa. Panował tu bezład i chaos. Naród nasz, wydobyty z niewoli, stanął twarzą w twarz z wolnością, nieprzygotowany do nowych zadań, nieświadom nowych obowiązków wobec własnego już Państwa.

W słowach, pięknych słowach — miłość Ojczyzny i Narodu — gesty patriotyczne, patos w malowaniu błędów narodowych chyłając się do upadku Polski — a w czynach te same stare,

już historyczne polskie wady, stare tradycyjne nawyki, szafowanie dobrem publicznym dla wywyższenia jednostki, grupy koterji czy klasy społecznej, a wszystko to kosztem Państwa.

Aż wreszcie przyszedł maj 1926 r., który w sposób bolesny uprzytomnił grozę położenia, bezmiar upadku moralnego w jakim tonęła Polska. Zwycięstwo tych, co szli składać krew na ołtarzu Ojczyzny, nie bacząc na zysk osobisty, dało podstawy moralnego odrodzenia Polski, w myśl wskazań Józefa Piłsudskiego.

Maj 1926 r. nie jest przez wszystkich rozumiany i doceniany. Ludzie przywykli do mierzenia wagi wypadków miarą ich aktualnego znaczenia. Nie zawsze potrafią widzieć je z perspektywy historycznej. Mali ludzie tworzą małe idee, nieraz zdawałoby się bardzo praktyczne i rozumne, lecz myślą swoją nie mogą sięgnąć nigdy do Wielkości, która jedynie często wbrew chwilowej praktyczności wskazuje właściwą drogę wiodącą Naród do Potęgi i Chwały.

Postać Marszałka i Jego czyny są dla nas drogową wskazówką, wytyczającym kierunek pracy i wysiłku. Zadanie stoi przed nami olbrzymie. Musimy ze skarbów duszy i serc polskich wydobyć całą naszą potęgę woli i siły Państwa. Ofiarność ujęta w tryby organizacyjne, podporządkowana wyższej woli, rządzącej Państwem. Dyscyplina myśli i pracy obywatelskiej będzie dowodem naszej dojrzałości państwowej.

W realizowaniu owych celów, znajdziesz, Wodzu nasz, koło siebie wszystkich tych, którzy czasu wojny pełnili przy Tobie swą wierną służbę. Znajdziesz tę olbrzymią rzeszę ludzi, którzy, obudzeni i porwani Twym przykładem, stanęli uczciwie do rzetelnej pracy dla Państwa.

Dziś, w dniu Twego Święta biegną myśli nasze w daleką stronę, śląc Ci z głębi serc naszych uczucia najgłębszej wdzięczności za Twą walkę dotychczasową i Twą pracę obecną.

Zygmunt Michałowski.

„Wielkiemu Solenizantowi”

*Nikt nie kazał chorągwi wywieszać
i balkonów zdobić dywanami
ani uczuć, co drzemały, wskrzeszać...
Nikt nie kazał — kazaliśmy sami!
Nikt nie wołał, by radosne tłumy
Belwederu przekroczyły bramę,
Z ogniem w oczach i pobłyskiem dumy.
Nikt nie wołał — one poszły same!
Nikt nie mówił, że ten dzień radosny
ma być świętem wiary w Ducha siły,
zwiastującym trwanie cudu — wiosny...
Nikt nie mówił — serca to mówiły!
Niechże będzie wieczna chwała Tobie,
Za to, żeś nam Wielki Polski Synu,
bujne życie w chwały dał ozdobie,
żeś nauczył kochać wielkość Czynu!*

W. Czarnowski.

W Dniu Imienin Komendanta.

Komendancie! Wodzu Ukochany!
 Legjony Twoje stają znów w szeregi.—
 Jak zbóż onych pozłociste łany,
 Jak mórz fale bijące o brzegi
 Szumią ich piersi uczuciem weszbrane
 W dniu Twych Imienin, w dniu wielkiego święta.
 Na wszystkich ustach Imię uwielbiane,
 We wszystkich sercach miłość niepojęta,
 Która się rodzi jeno w ciężkim znoju
 Walk tytanicznych o szczyt ideału,
 Co duszę ludzką unosi wśród boju
 Do niebiosiężnych wyżyn i zapалу...
 Nad nami sztandar wolności rozpięty

Twej pracy wielkiej i poświęceń znamię
 Sztandar Legjonów jak relikwie święty,
 Który wzwyż wzniosło wielkie Twoje ramię.
 W głębi szeregów drży napięta nuta,
 Nad którą żadna już siła nie włada
 Pieśń na motywach wspólnych walk osnuta.
 Pieśń Legjonowa „My pierwsza Brygada“!
 Płynie ona za chwilę w niebiosa
 Huraganową siłą gromów burzy,
 A potem opadnie, jak ta srebrna rosa
 I serca czarem wspomnienia odurzy.
 Później połączy się z głosami kraju
 I całą Polskę swym tonem okryje,
 Aby popłynąć, jak ptak na wyraju
 Ku piersi Twojej i huczeć: Niech żyje!
 Niech żyje polski Wódz i Odkupiciel
 Piłsudski Józef, Ojczyzny Wskrzesiciel.

WSPOMNIENIA...

Lato 1920 roku. Wojska polskie idą zwycięsko naprzód. Ciągłe, bezustannie naprzód... W władanie polskie przechodzą setki wsi i dziesiątki miast... Wreszcie radość i entuzjazm ogarniają wszystkich, wszystkich:

Kijów zdobyty...

Z pola walki powraca Naczelnik Państwa i zwycięski Wódz, Józef Piłsudski. Na powitanie Wodza stolica przybiera odświętny wygląd. Ulice zalegają niezliczone tłumy obywateli. A piersi wszystkich rozpiciera radość i duma narodowa!

Zwycięstwo... Zwycięstwo!

Zwycięstwo jedno z największych w historii Polski. Słuszny to powód do emocji, do uniesień radosnych. Uczczenie, oddanie hołdu Wodzowi i Armji staje się potrzebą wszystkich gorętszych serc. Każdy by pragnął nie tylko uczcić Wodza, lecz — wyróżnić się w hołdzie... Każdy by to sobie za szczęście poczytał.

Oczekiwanie... Dłużą się minuty i sekundy. Kiedy wreszcie przybędzie? — Kiedy się ukaże?...

Wśród tłumu przebiega jakiś radosny szmer. W okamgnieniu rozeszła się wieść, że nadchodzi już pociąg, wiozący Naczelnika...

Kompanja honorowa prezentuje broń. Rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Z stu tysięcy piersi wyrwa się okrzyk radosny:

Niech żyje... Niech żyje... Niech żyje!

Akompanjament dzwonów ze wszystkich świątyn stolicy wzbija wysoko te głosy w przestworza i tysiącnie echem unosi je hen — daleko, daleko... Zda się na Polskę całą słyhać okrzyki:

Niech żyje... Niech żyje... Niech żyje!

Nie ucichły jeszcze echa. Dźwięczą jeszcze głosy dzwonów... Tysiące par oczu wpatrzone w postać Naczelnika. W powietrzu zalanem złocistymi promieniami słońca szybuje samolot. W momencie, gdy Wódz wstępuje do powozu, spada Mu pod stopy snop kwiatów... Skąd te kwiaty? — Z przestworzy? — Z nieba?... Nie. — To lotnik odważny dokazał tego cudu zręczności dla ukochanego Wodza w hołdzie... Za chwilę cały ekwipaż tonie już w kwiatkach. — Kwiatami zasłane ulice, kędy przejeżdża Wódz zwycięski.

Na progu świątyni wita uroczyście Naczelnika wojskowy Biskup polowy i pod baldachimem prowadzi ku stopniowi ołtarza... Chór śpiewa Te Deum... Z dymu kadzideł tworzy się obłok wokół postaci Naczelnika... Biskup w najwyższym skupieniu ducha błogosławi Wodza...

Przed świątynią tysiączne rzesze obywateli wołają z uśmiechem:

Niech żyje... Niech żyje... Niech żyje!

Minęły dni radości...

Pod wpływem przeważających sił nieprzyjaciela wojska polskie opuszczają Kijów.

Smutek i żal ogarnia naród...
 Napór wroga wzmagą się... Społeczeństwo ogarnia lęk i trwoga...

Wróg posuwa się dalej i dalej wgłąb naszych ziemi, siejąc pożogę i zniszczenie... Pochód wrogów kultury zachodniej, budzi trwogę we wszystkich, wszystkich. — Nawet w dalekich od Polski krajach... Z ust do ust podają sobie ludzie wieści o budzących grozę barbarzyństwach... Społeczeństwo ogarnia przerażenie, panika...

Obrady w sejmie. Wszyscy wypowiadają się za natychmiastowym pokojem — pokojem za wszelką cenę... Przyjaciele Polski na konferencji w Spaa ofiarowują nam granicę wschodnią na tak zwanej linii Cursona. — Oficjalny przedstawiciel Rzeczypospolitej na tę granicę się godzi... Jeden z politykujących wojskowych wyraża gotowość „błaganja na klęczkach o pokój...“

O jakież twardą i nieugiętą musiała być postawa Wodza — I jak potężną Wola... W takich warunkach sprzeciwić się zawarciu pokoju?... W takich warunkach myśleć i opracowywać plan obrony?... Toż to szaleństwo!

Czyście widzieli człowieka, któryby potrafił zachować spokój i równowagę ducha wtedy, kiedy miliony ludzi drżą z przerażenia w trwodze najwyższej o życie własne, o losy swych rodzin?...

Piłsudski nie tylko zachował zimną krew, ale dokonał czegoś tysiącokrotnie większego... Tym, którzy wczoraj jeszcze o życie drżeli, nakazał dzisiaj iść do boju... Trwogę o życie precz odrzucił... Iść na szafce walki z zawiadającą piosenką na ustach... Ginąć za Ojczyznę nie w strachu panicznym, lecz z dumą bohaterów na czole...

I szli!

Bo potęga woli Naczelnika elektryzowała miliony!... Rodziła wiarę w zwycięstwo, budziła zapal do boju... Choć wróg kołatał już do bram stolicy, choć świat oswajał się z myślą o upadku Polski...

Oni szli!

Bo Dziadek kazał!... Bo Dziadek powiedział, że „czubaryków“ przepędzi z Polski za siódmą górę, za siódmą rzekę... A co Dziadek rzeknie... wiadomo — święte... wiadomo — stać się musil!

Szli więc... I bili... Bili niepomni znużenia... Niepomni ran... Bez trwogi o życie młode...

I stał się „cud“ nad Wisłą!... Tak — stał się „cud“... Potężny wczoraj wróg ucieka w trwodze, ratując resztki sił... za siódmą górę, za siódmą rzekę...

Nie zawiodła „chłopców“ wiara w Dziadka!

Zagadka „cudu“ nad Wisłą żyje już jako legenda... Ale nie pytajcie o nią ludzi o umysłach dudków kościelnych. — Choćby się oni publicznie, czy politykami zwali, Pytajcie się tych, co „cud“ naprawdę znają... tych, co krwią swoją, co

trudem i znojem go okupili... Jedni z nich potrafią przedstawić przebieg walk i „cud” uмотywować. A inni prosto powiedzą: „Biliśmy ich psiakrew, bo Dziadek kazał!” — I wiercie, że ci ostatni najtrafniej zagadkę „cudu” rozwiązują...

Czemu Cię czcimy, Dziadku Kochany?... Boś cudu dokonał... A cudotwórców zawsze ludzie czcili.

Lektor

OD REDAKCJI. Chętnie otwieramy łamy swego pisma dla wspomnień uczestników walk o Niepodległość Polski i mamy nadzieję, że po obecnie drukowanych wspomnieniach z czasów okupacji niemieckiej nastąpią inne, których oczekujemy, wzywając uczestników wszystkich okresów walki o Niepodległość do podzielenia się z ogółem czytelników swymi wspomnieniami.

Wspomnienia z walk o Niepodległość na Podlasiu.

Naprzód, drużyno strzelecka
Sztandar do góry swój wznies
Żadna nas siła zdradziecka
Zniszczyć nie zdoła ni zgnieść.

Czy umrzeć nam przyjdzie wśród boju
Czy w tajgach Sybiru nam zgnieć
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie by żyć.

I powstała Polska by żyć, wskrzeszona bohaterским wysiłkiem, pośród trudu i znoju tych straceńców, dla których skończyły się dni kołatania.

Pamiętam na początku wojny światowej, kiedy w Siedlcach jeszcze gospodarzyli Moskale, tworzyło się coś w rodzaju polskiego wojska z główną siedzibą w Puławach. Coś nie coś wspomnianano o Polsce pod berłem „Carja Batiuszki”. Byli i ułani, z ładnemi lampasami, ale to nie imponowało, nie porywało nas, byliśmy owładnięci inną ideą. Marzono o Polsce Niepodległej. Kiedy w roku 1914 Moskale powołał mnie do wojska i wysłali na front by bronić „Carja i otieczestwo”, nie uśmiechało mi się to bardzo i przed samem wejściem Niemców znalazłem się w domu. Przeczekawszy czas krytyczny walk niemiecko-rosyjskich, rzuciłem mundur moskiewski i zostałem się. Przychodzą Niemcy, gospodarka ich nie była lepsza od moskiewskiej, a może i gorsza, za byle co sąd połowy i kula w łeb. Czasy wojenne.

W roku 1915 zostałem przez ś. p. obywatela Aleksandra Myrchę zwerbowany do P. O. W., zaś w rok później t. j. w roku 1916 wstąpiłem do Pogotowia Bojowego P.P.S. Od czasu tego pracę niepodległościową na terenie Siedlec prowadziły wspólnie P.O.W. i Pogotowie Bojowe P.P.S.

Obie organizacje, których założycielem i duszą był wielki bojownik o Wolność Polski, Józef Piłsudski, dążyły do jednego celu. Dążyły do odbudowania Niepodległej Ludowej Polski. Ta demokracja paliła w oczy niektórych panów, którym pachniało berło mikołajowskie i tytuły szambelańskie.

Pracą P. O. W. na naszym gruncie kierowali obywatele Pióro-Sęp, Horyd, Ołędzki, obecny kapitan W. P. i ś. p. Mioduszewski, major lekarz w K.O.P. My, pracownicy, utworzyliśmy specjalną drużynę robotniczą. Drużynowym był obyw. Zadrożny, po nim w roku 1917 drużynę objął ja, organizatorem był obywatel Skiba Eugeniusz, obecnie urzędnik tut. Starostwa zaś sekcijnymi byli ś. p. Aleksander Myrcha i Krawczyk Stanisław, obecny pracownik P. K. P. Szeregowcy drużyny: Myrcha Jan, Pawlik Władysław, ś. p. Karaś Kazimierz, ś. p. Borowski Hipolit, Kozuchowski, Frączak, Ludwik, Twarowski Marjan, obecny maszynista P.K.P., Garbaczewski Ignacy, obecny pracownik P.K.P., Sowiński Henryk, Zajac obecnie podoficer zawodowy 5 p. ułanów, Woźnica Jan, mój brat, Kazimierz Skup oraz inni, których nazwisk zapomniałem. Co do Pogotowia Bojowego to skład jego był w 60% ten sam, co i drużyny robotniczej.

Na czele Pogotowia Bojowego stał obyw. Jan Straszewski, obecny urzędnik tut. Starostwa. Jako uczeń gimnazjum prowadził robotę na szeroką skalę między młodzieżą i jeżeli chodzi o zastępy ochotników z pośród młodzieży szkolnej,

którzy w 1918 roku wstąpili na pierwszy zew Ojczyzny do wojska, to trzeba przyznać obywatelowi Straszewskiemu dużą zasługę.

Praca nasza była niebezpieczna, polegała na ćwiczeniach i na propagandzie. Zbieraliśmy się konspiracyjnie. Przeważnie na ul. 1-go Maja № 46 lub w mieszkaniu u mojego ojca przy ul. Roskosz № 6. Mieliśmy tam skład broni. Później gospodarz domu, pan Jan Osiński dał puste mieszkanie do dyspozycji P.O.W. Zaczęły człowiek, toć groziło mu za to parę lat więzienia. Nie daj Boże, żeby Szwaby znaleźli te nasze parę karabinów i granatów ręcznych. My radziliśmy w mieszkaniu, a mój ojciec, matka i mała 7-letnia siostra, Zofja, wertowali dookoła domu i uważali, żeby, broni Boże, Niemcy nie wpadli. Kilkakrotnie gościli i nocowali u nas działacze z Warszawy. Wtenczas trzeba było całą noc mieć się na baczności. Oprócz ćwiczeń w lokalach zamkniętych urzędzaliśmy ćwiczenia bojowe. Chodziliśmy do lasu za Stok-Lacki. Ćwiczenia takie urzędzaliśmy kilka razy.

Rok 1917 był dla peowiaków i dla bojowców, rokiem zwiększonej walki. Nastąpiły masowe aresztowania. Zostali aresztowani przywódcy, obywatele: Pióro-Sęp, Horyd, Krok-Paszkowski, obecny generał, oraz Niemcy wywieźli do obozów internowanych moc młodzieży. Internowany był też mój brat Kazimierz, który przeszedł rok siedział w obozie w Holcminen i w Modlinie.

Ja również o mały włos nie byłem aresztowany. Zostałem wraz z obywatelami Skibą i Drożdżem wezwany przed oblicze Sztranca, kierownika niemieckiej policji politycznej. Jakoś, cudem zdołaliśmy się wymknąć z łap szwabskich.

Jeżeli chodzi o naszą drużynę robotniczą, to moge śmiało powiedzieć, że najlepiej ona się trzymała z pośród innych drużyn. Była znakomicie zorganizowana i zakonspirowana. Tak samo i Pogotowie Bojowe P. P. S. Obywatel Straszewski, jeżeli będzie czytać mój artykuł, to może być dumny ze swej pracy — że dużo z nas nie jado brukwi i ślimaków w niemieckich obozach jeńców, to w znacznej mierze trzeba jemu zawdzięczać.

Pod koniec 1918 roku widzieliśmy iż Niemcy słabną z dnia na dzień, przeto organizacja zdwoiła pracę. Ja porzuciłem pracę zarobkową, gdyż pracując na niemieckiej kolei, byłem obserwowany i groziło mi aresztowanie. Od tej pory działałem konspiracyjnie.

Zaczeliśmy prowadzić agitację wśród wojska niemieckiego. Nastąpił kolportaż ulotek i broszur w języku polskim i niemieckim pośród żołnierzy. Praca była ryzykowna, bo za to groził nie obóz internowanych, lecz kulka w łeb. Odezwy, w językach polskim i niemieckim, do ogółu żołnierzy niemieckich i zmilitaryzowanych kolejarzy-Niemców, przywoził z Warszawy obyw. Skiba, zaś Karaś, Pawlik, Borowski i ja staraliśmy się bezpośrednio dostarczyć je Niemcom. Praca ta była połączona z wielkim niebezpieczeństwem, gdyż, w razie wyspania się, groził sąd połowy, który znał tylko jeden wyrok: kara śmierci.

Pewnego razu z polecenia Pogotowia Bojowego i P.O.W. łącznie, zostałem wysłany do Zeliszewa, by przeciwdziałać agitacji werbunkowej do

niemieckiego „Wehrmacht”. Odbывał się właśnie wiec przed urzędem gminnym, na którym przemawiał jakiś agitator. Wiec opanowałem i uchwaliliśmy rezolucję, zgodną z ideologią marsz. Piłsudskiego. Skutek był taki, że musiałem w nocy uciekać. Drugi raz, po aresztowaniu w Sokołowie obywat. Jasińskiego, wysłany byłem, jako kurjer z tajnymi dokumentami do Sokołowa i Węgrowsa. Dokumenty i instrukcje miałem na nogach pod owijaczami. W drodze spotkałem patrol niemiecki, złożony z 5 ludzi. Na okrzyk „halt” struchlałem. Błysnęła mi myśl, że mam przy sobie tajne dokumenty i, że w mojem ręku jest los wielu innych. Jakby pchnięty prądem elektrycznym, skoczyłem w bok i w nogi, kilka razy Niemcy wystrzelili, ale z powodu ciemności chybili.

Nadszedł szczęśliwy dzień dla Polski. Dzień 11 listopada 1918 r. Na rozkaz, otrzymany z Warszawy, rozbroiliśmy Niemców. Nasza drużyna robotnicza zajęła dworzec i tereny kolejowe. Zwolniliśmy z więzienia obywatela Horyda i Pióro-Sępa, oraz aresztowaliśmy szpiega Sztranca. Później ktoś go wypuścił, lecz nie daleko uciekł lotr. W Mińsku-Mazowieckim został zabity przez robotników — członków P. O. W.

Zorganizowaliśmy pierwszy polski pociąg, który udał się do Siemiatycz po rozbrojonych Niemców. Pociąg prowadził maszynista obywat. Sikorski,

były bojowiec i więzień polityczny z 1905 r. i pomocnik maszynisty, Franciszek Zydelewski, obecny maszynista.

Po wskrzeszeniu Polski powstępowali peowiaczy, jako ochotnicy do wojska. Ja wstąpiłem do 2 pułku wojsk kolejowych, brat mój Kazimierz do 1-go pułku szwoleżerów. Borowski i Karaś do 5 pułku ułanów, reszta — 22 p. p. i 2 pułk ułanów.

I „powstała Polska by żyć”. „Z trudu naszego i znoju”. Chociaż nie wszyscy, lecz doczekaliśmy się Polski. Nie doczekali się z naszej drużyny robotniczej i członków Pogotowia Bojowego P.P.S., Kazimierz Karaś i Hipolit Borowski, obaj odznaczni krzyżem „Virtuti Militari”, polegli na polu chwały. Chociaż sami nie doczekali, lecz duchy ich są razem z nami i nazwiska ich będą jwryte na tablicy pamiątkowej, która z pewnością będzie ufundowana ku czci peowiaków, poległych za Ojczyznę.

Mamy wolną Polskę, bośmy Ją wywalczyli. Jednak nie możemy spoczywać. Wszak zwyciężyć a spocząć na laurach, to znaczy uleźć i być zwyciężonym. Praca zapoczątkowana musi być doprowadzona do końca w myśl demokratycznej i marksistowskiej ideologii Wielkiego Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Skup' Waclaw
ślusarz parowozowni st. Siedlec.

Uroczystości pogrzebowe ś. p. Biskupa Bandurskiego.

Od chwili, gdy dopuszczono publiczność do zwłok ś. p. ks. biskupa Bandurskiego, wystawionych w kaplicy domowej w pałacu reprezentacyjnym w Wilnie i przez cały dzień do chwili eksportacji przesunęło się przed katafalkiem wiele tysięcy osób. Była to pielgrzymka, świadcząca o wielkiej popularności i umiłowaniu Zmarłego przez lud wileński. Płomiennie kazania, wygłoszone przez ks. biskupa Bandurskiego, dotyczące wszystkich ważniejszych rocznic i obchodów narodowych, głęboko wryły się w dusze Wilnian. Lud wileński zagnał Zmarłego płaczem. Matki unosiły w górę swe dzieci, aby im pokazać po raz ostatni zmarłego opiekuna i orędownika biednych. Wartę honorową przez cały czas pełniło wojsko, strzelcy, korporacje, harcerze i wszystkie inne organizacje Przysposobienia Wojskowego. Niebawem po przyjeździe do Wilna przybyli do kaplicy: marszałek Senatu Raczkiewicz, ministrowie Jędrzejewicz, Boerner, Kozłowski, wiceminister ks. Żongolłowicz i gen. Żeligowski. Na katafalku pierwszy złożony został wieniec od Marszałka Józefa Piłsudskiego z napisem: „Biskupowi Bandurskiemu — Marszałek Piłsudski”. Wieniec miał szarfę o barwach Virtuti Militari. Następny wieniec pochodził od premiera Prystora z napisem: „Nieodżałowanemu wielkiemu kapłanowi patryjocie — prezes Rady Ministrów”. Dalej złożone były wieńce od marszałka Senatu Raczkiewicza, następnie wieniec z napisem: „Ukochanemu pasterzowi Legionów — Wojsko Polskie”. W ciągu dnia złożonych zostało ogółem sto kilkadziesiąt wieńców, jako wyraz hołdu Ziemi Wileńskiej i wszystkich sfer społeczeństwa. Złożyły wieńce wszystkie organizacje legionowe i wszystkie pułki legionowe z całej Polski.

W czasie eksportacji zwłok ks. biskupa Bandurskiego z pałacu reprezentacyjnego do Bazyliki wzduż ulic, któremi posuwał się kondukt, ustawione były spalery wojsk, Przysposobienia Wojskowego i młodzieży. Kondukt żałobny prowadził metropolita wileński ks. arcyb. Jąbrzykowski w asystencji biskupa podlaskiego ks. Przeździeckiego i biskupa łomżyńskiego ks. Stanisława Łukomskiego oraz liczne kleru świeckiego i zakonnego. Po odprawieniu modłów przy

katafalku przez duchowieństwo, trumnę wynieśli z pałacu na barkach wojewoda Beczkowicz, prezydent miasta Wilna Folejewski oraz najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa.

Kondukt otwierał bataljon piechoty, szwadron kawalerji i oddział artylerji. Następnie z płonącymi pochodniami szły liczne zastępy Strzelców, Przyspos. Wojsk., harcerzy, federacji P.Z.O.O., straż pożarna, młodzież akademicka, młodzież szkolna, związki sportowe, młodzież rzemieślnicza i wiejska. Następnie organizacje społeczne i zawodowe, cechy i delegacje, przybyły z poza Wilna. Dalej niesiono wieńce w liczbie stu kilkadziesiąt. Z kolei postępowało duchowieństwo. Za trumną, którą niesiono przez całą drogę, szła najbliższa rodzina, marszałek Senatu Raczkiewicz, generał Konarzewski, reprezentujący Marszałka Piłsudskiego i armję, pp. ministrowie Jędrzejewicz, Boerner, Kozłowski, wiceminister ks. Żongolłowicz, gen. Żeligowski, wojewodowie: Beczkowicz i Kościalkowski, senat akademicki, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, najwyżsi przedstawiciele sądownictwa i prokuratury, duchowieństwo w innych wyznań, rada m. Wilna i inne korporacje, posłowie, senatorowie, weterani, w końcu nieprzeliczone tłumy ludności. Kondukt zamykał oddział wojska.

Wśród bicia dzwonów z dzwonnicy katedralnych kondukt przybył na plac przed Bazyliką. Do Bazyliki wnieśli trumnę na barkach minister Jędrzejewicz, marszałek Raczkiewicz oraz wszyscy inni ministrowie. Następnie weszły do kościoła poczty sztandarowe wszystkich organizacji i delegacje, biorące udział w pogrzebie, w liczbie około 100. Trumnę ze zwłokami ustawiono na katafalku w wielkiej nawie Bazyliki przed Wielkim Ołtarzem. Ceremonja żałobna zakończyła się odprawieniem niesporów żałobnych przez duchowieństwo.

Przybył do Wilna na pogrzeb ś. p. ks. Biskupa Bandurskiego p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki w towarzystwie prezesa Rady Ministrów, Aleksandra Prystora, w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył specjalnym pociągiem, którym również przyjechali pp. minist-

strowie: Skarbu Jan Piłsudski, Robót Publicznych Norwid-Neugebauer, Pracy i Opieki Społecznej Hubicki, Marszałek Sejmu Świtalski, prezes Walery Sławek, gen. Roman Górecki, gen. Galica, prezes Najwyższej Izby Kontroli gen. Krzemieński.

Odbyło się w wileńskiej bazylice katedralnej nabożeństwo żałobne za spokój duszy ks. biskupa Bandurskiego. Nabożeństwo to urządzone zostało staraniem lwowskiej kapituły metropolitalnej. Na środku nawy kościelnej ustawiono symboliczny katafalk z insygnjami władzy biskupiej zmarłego Księcia Kościoła. Mszę żałobną odprawił ks. arcybiskup Twardowski. W imieniu Rządu obecny był na nabożeństwie wojewoda Różniecki oraz przedstawiciele wojska, władz i urzędników.

Już na godzinę przed rozpoczęciem uroczystości pogrzebowych w Bazylice, w której na katafalku spoczywały zwłoki ś. p. księdza biskupa Bandurskiego, ustawiły się na placu katedralnym, naprzeciwko głównego wejścia do bazyliki oddziały wojska, biorące udział w pogrzebie m. in. batalion piechoty, skompletowany z różnych pułków, szwadron 4-go pułku ułanów i batalion 1-go pułku artylerji lekkiej legionów. Równocześnie obok katedry i u wylotów sąsiednich ulic ustawili się szeregi przysposobienia wojskowego, młodzieży akademickiej i szkolnej, delegacje, związki, organizacje społeczne i zawodowe, związki byłych wojskowych i wiele innych. Resztę placu u wylotów ulic, pomimo silnego mrozu, zaległy tłumy publiczności. Dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu, Senatu akademickiego na czas przemówień żałobnych ustawiono specjalne wzniesienie. Przybyli pp. ministrowie z p. premierem Prytorem na czele, generalicja, wojewodowie, rektorzy, Senat uniwersytecki w togach, duchowieństwo innych wyznań zajęło miejsca również na wspomnianem wzniesieniu. P. Prezydent Rzeczypospolitej przybył w towarzystwie wojewody Bieczkowicza, wityany Hymnem Narodowym i, przeczekałszy przed frontem oddziałów wojskowych, złożył wieniec na wzniesieniu. Pierwszy przemówił w imieniu Rządu minister W. R. i O. P., Janusz Jędrzejewicz (mowę podajemy osobno). Z kolei zabrał głos Prezydent m. Wilna, Folejewski, wiceprezes Komitetu uroczystości żałobnych, w słowach pełnych uczucia pożegnał zmarłego księdza biskupa Bandurskiego w imieniu miejscowego społeczeństwa. — Dumni jesteśmy — mówi p. Folejewski — że danem nam było być z Tobą, słyszeć Twoje słowa, natchnione miłością Ojczyzny i miłością człowieka. Dziś w głębokim smutku składamy Ci wszyscy hołd pośmiertny.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej złożył na katafalku wieniec, na którego białoczerwonej tafli widniał napis „Prezydent Rzeczypospolitej”, poczem zajął miejsce w głównej nawie Bazyliki. Dalej złożyli wieniec prezes Rady Ministrów, — A. Prytor, Marszałek Sejmu — Świtalski, wicemarszałek Senatu — Leszczyński, wszyscy członkowie Rządu, wojewodowie, generalicja, prezes Najwyższej Izby Kontroli — gen. Krzemieński, szefowie miejscowych władz i urzędów, przedstawiciele najwyższych władz sądowych i prokuratury, Senat Uniwersytetu z rektorem na czele, reprezentacja miasta Wilna, delegaci wojskowi przybyli nader licznie, delegaci wszystkich powiatów woj. wileńskiego oraz niektórych powiatów Nowogródziny woj. białostockiego. Wreszcie wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Wnętrze bazyliki przedstawiało imponujący wygląd. Świątynia była pełna sztandarów. Wśród jarzących się świec gminował w prezbiterjum katafalk, na którym spoczywała trumna ze zwłokami ś. p. biskupa Bandurskiego. Przy katafalku pełnili straż honorową oficerowie armji czynnej i związków legionowych. Na stalach zajęło miejsce duchowieństwo. Pontyfikalną mszę żałobną celebrował arcybiskup Jał-

brzykowski, metropolita wileński, w asyście księży biskupów Przeździeckiego, Łukomskiego i Michałkiewicza. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wygłosił prorektor Uniwersytetu Stefana Batoro ks. prof. Czesław Falkowski, obrazując w pięknych słowach niezwykle cnoty księdza biskupa Bandurskiego. Jego ofiarny patriotyzm i troskę o ducha narodu. — Biskup Bandurski — mówił kaznodzieja — taranem słowa bił w sumienie narodu polskiego i wzywał naród, by kruszył kajdany niewoli, nawoływał do odrodzenia moralnego i religijnego, do zaniechania kłótni partyjnych, a przede wszystkim do porządku w narodzie. Czas swój, siły, talent, ostatni często kęs chleba, od ust sobie odejmując, oddawał młodzieży. Siły swe z narażeniem zdrowia poświęcał wojsku polskiemu. Przybywał do okopów, do koszar z modlitwą i błogosławieństwem. Żołnierzowi polskiemu był bratem. Sam był żołnierzem na szafcu wolności Ojczyzny. Serce wielkie i czułe miał na wszelką niedolę. Ksiądz profesor Falkowski zakończył swe przemówienie wspomnieniem słów zmarłego: „Umiej miłować każdego rodaka, a ukochasz całą Ojczyznę”. — które to słowa winny służyć wszystkim za testament księdza biskupa Bandurskiego.

Po mszy św. nastąpiły egzekwie, odprawiane kolejno przez księdza metropolitę i księży biskupów, następnie zaś odśpiewano „Castrum doloris”. Trumnę zdjęli z katafalku i znieśli do krypty legionistów. Za trumną postępowali P. Prezydent Rzeczypospolitej, prezes Rady Ministrów, marszałek Sejmu i wicemarszałek Senatu, ministrowie, wojewodowie i generalicja. W chwili kiedy znoszono trumnę do podziemi rozległo się na placu przed Bazyliką trzykrotne hasło wojska polskiego, grane przez trębacz, poczem orkiestra wojskowa odegrała Hymn Narodowy, oddziały prezentowały broń, zaś artylerja na górze Bouffałowej, dała salwę honorową — 12 strzałów armatnich.

Po zakończeniu uroczystości żałobnych, P. Prezydent Rzeczypospolitej odjechał do pałacu, gdzie w pół godziny później przyjął na audjencji, bawiących w Wilnie księży biskupów z metropolitą Jałbrzykowskim na czele.

W czasie nabożeństwa krążył nad placem katedralnym pluton lotniczy 4-go pułku lotniczego, rzucając wianki.

Pogrzeb miał charakter imponującej manifestacji narodowej i państwowej. Olbrzymie rzesze ludności w niezwykle skupionym i podniosłym nastroju oddawały hołd pamięci zmarłego biskupa. Pomimo, iż do katedry mogły wejść tylko reprezentacje poszczególnych delegacji i instytucji społecznych oraz poczty sztandarowe, olbrzymie wnętrze bazyliki nie mogło pomieścić przybyłych osób. W imponującej manifestacji żałobnej, jaką był pogrzeb księdza biskupa Bandurskiego, wzięły udział tak liczne delegacje z całego kraju, iż niepodobnieństwem jest je zarejestrować. Przybyli m. in. delegacje wszystkich pułków II-iej i III-iej dywizji legionów, 13-tej dywizji piechoty, pułku szwoleżerów, pułków piechoty 86-go i 76-go, 7-go i 11-go pułku ułanów, 1-go bataljonu saperów, 41-go pułku piechoty im. Marszałka Piłsudskiego z Suwałk, szkoły podchorążych rezerwy z Łobzowa pod Krakowem — i wiele innych. Reprezentowane były wszystkie niemal okręgowe i oddziałowe związki legionowe, związki strzeleckie, wiele organizacji b. wojskowych i przysposobienia wojskowego, delegacje K.P.W., z szeregu miast polskich reprezentanci magistratów, wreszcie organizacji społecznych Wileńszczyzny, Nowogródziny i innych dzielnic Polski.

Prenumerujcie
„Nową Gazetę Podlaską“!!!

Mowa Ministra Jędrzejewicza, wygłoszona na uroczystościach pogrzebowych.

Są wyjątkowi ludzie, którzy przysli nie poto, by brać i otrzymywać, ale raczej by dawać i obdarowywać, a siłą swego zapału, woli i miłości umieją prawdę swęj duszy realizować w kształty życia. Są wyjątkowi ludzie, którzy w duszach noszą płomień Boży, rozpalają się nim jak pochodnie i jak pochodnie świecą w pierwszym szeregu bojowników o honor i dobro człowieka, narodu i ludzkości, — ludzie wiecznie młodzi, choćby ich plecy ciężar późnego wieku ku ziemi pochylił, — ludzie o niestępanej wrażliwości uczuć, a jednocześnie o pełnej zdolności do czynu i odpowiedzialności decyzji dla prawdy żywej, nie wymędrkowanej, chłodnej i martwej, widzianej jedynie przez mędrca szkieleko i oko, ale prawdy widzącej, prawdy porwy i natchnienia.

Gdy myślę o biskupie Bandurskim, gdy przypominam Jego tak charakterystyczne oblicze, czar wejrzenia, nie mam żadnych wątpliwości, że należał on do tego nielicznego a wybranego zespołu wyjątkowych ludzi, których przeznaczeniem jest swą prawdę życia wcielać w rzeczywistość, wskazywać nowe drogi, prześwietlać je blaskiem duszy. Kapłan, a więc człowiek wiary — biskup, a więc znaczony znakiem apostołstwa. I był naprawdę apostołem wiary tej w najszczytniejszym znaczeniu tego wyrazu. Biła z niego żarliwość duszy, ta żarliwość, która świat cały i wszystkie jego dziedziny przepęlnia, i wszystko, co ludzkie, oczyszcza, do poziomu zagadnień boskich podnosi. W tem dostojęństwie rzeczy boskich chciał zmarły biskup widzieć naród, Ojczyznę, Państwo, wszystko, co jest wielkiem w duchu, a zorganizowane w formie wysiłkiem ducha ludzkiego.

Jeszcze w czasach niewoli rozdarł przecuciem mroki przyszłości i poprzez te mroki ukazał

dzieło wskrzeszenia Niepodległości państwowej, jako dzieło pracy orężnej i prawa mieczowego. Jeszcze w czasach niewoli zrozumiał i odczuł dzieło swoją rolę Wielkiego Człowieka, który miał się stać wodzem i wskrzesicielem naszej Ojczyzny. I widzeniu temu wiernym przez całe swoje życie pozostał. Kapłan i dostojnik Kościoła staje się żołnierzem legionowym. Pamięta Go brać żołnierska z tych czasów, biskupa w szarej, małej z orzełkiem maciejówce, jako swego starszego kolegi, przyjaciela a zarazem przewodnika i ojca duchownego. I później i zawsze wszędzie, gdzie żołnierz polski krwawił się w znoju wojennym, w pracy wywalczenia Ojczyzny, wszędzie biskup Bandurski otaczał go swoją żarliwością, podsycał jego energię, słowem cudownem podtrzymywał jego wytrwałość.

Wilno oddał ostatnie lata swego życia. I dziś gdy spocznąszczątki Jego dostojne za chwilę w katedrze miasta, które tak ukochał, gdy trzebnam żegnać Go na zawsze, czujemy wszyscy, że Wielki Zmarły w oczach naszych przechodzi do historii. Świadczą o tem te tłumy zebrane na placu, świadczą o tem obecność naczelnych władz Rzeczypospolitej, świadczą o tem żal powszechny, głębokie poczucie straty, jaką poniósł cały naród polski.

W imieniu Rządu żegnam kapłana — żołnierza, najwinniejszego syna zmartwychstałej Polski. W imieniu Rządu żegnam dostojnika Kościoła, który służąc wielkiej, boskiej sprawie, ani na chwilę Polakiem być nie przestał. Stwierdzam, że duch Jego żyje w nas i wśród nas a dzieło Jego życia nasze pokolenie przekaze pokoleniom następnym jako wzór godny naśladowania.

Udział Siedleckiego B. B. W. R. w żałobie po śmierci Ks. Biskupa Bandurskiego.

Z inicjatywy Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, został w Siedlcach powołany specjalny Komitet Uczczenia Pamięci zmarłego w dn. 7 b. m. Księdza Biskupa Bandurskiego.

Do Komitetu, zaproszone zostały nast. instytucje i organizacje społeczne: Wojskowy Garnizon Siedlecki, Związek Legionistów, Zw. Strzelecki, Zw. P. O. W., Zw. Oficerów Rezerwy, Zw. Podoficerów Rezerwy, Zw. b. Uczestników Wojsk. Straży Kolejowej, Zw. Inwalidów Wojennych, Stow.

Rezerwistów i b. Wojskowych, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Stow. Kupców Polskich, Zw. Właścicieli Nieruchomości, T-wo Rzemieślnicze, Okr. T-wo Org. Kółek Rolniczych, Okr. Zw. Straży Pożarnej, Harcerstwo Siedleckie.

Staraniem Komitetu odbyło się w dniu 11 b. m. uroczyste nabożeństwo żałobne, celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Sokołowskiego, przy licznych udziałach przedstawicieli Wojska i Władz Cywilnych.

Komitet projektuje urządzenie w najbliższym czasie specjalnej Akademii, poświęconej pamięci Złotoustego Kaznodziei Legionów i Płomiennego Propagatora idei walki o wolność Polski, Biskupa Bandurskiego.

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO.

Młodzież dla Marszałka Piłsudskiego.

Młodzież szkół siedleckich przygotowała piękne album, zaopatrzone w podpisy z życzeniami dla Marszałka Piłsudskiego na dzień Jego Imienin. Specjalna delegacja odwiezie album do Warszawy i złoży je w Belwederze.

Dar imieninowy dla Marszałka Piłsudskiego od 22 p. p. w Siedlcach.

„Zamiast uroczystości obchodzonych corocznie Imienin Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego składa 22 p. p. w Siedlcach sumę 700 zł. do dyspozycji Pana Marszałka”.

Pobyt w Siedlcach pana Kuratora Lewickiego.

W dniach 11 i 12 b. m. Kurator Okr. Szk. Lubelskiego p. Lewicki wespół z wizytatorami p.p. Izdebskim i Araszkiewiczem wizytował gimnazjum prywatne im. K. Zembrzuskiej. Podczas pobytu Pan Kurator przyjął kilku profesorów szk. śr. oraz delegację Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Zawodowej Żeńskiej w osobach pań: J. Brodzieńskiej, L. Piechowskiej i dyr. K. Burkackiej.

Pan Kurator zainteresował się ciężkimi warunkami materialnymi, w jakich znajduje się Szko-

ła, oraz dalszym losem tej ze wszęch miar potrzebnej i doskonale prowadzonej uczelni.

Otwarcie Świątlicy w Mordach.

Dnia 6.III.32r. o godz. 18,30 w gmachu 7mio kl. Szkoły Powszechnej w Mordach odbyło się otwarcie Świątlicy. Zebranie zagal kier. szkoły p. Kondracki Józef, następnie mówił na cześć p. Pobocha Bolesław o znaczeniu i zadaniu świątlicy. Połączona chór organizacja „Siewu”, Stow. Mł. Polskiej Żeńskiej, „Strzelca”, i Straży Pożarnej z terenu m. Mordow, śpiewały pieśni, członkowie wygłaszali monologi i deklamacje.

Z Okręgowego Związku Młodz. Wiejskiej

Kurs P. R. dla przodowników. Dnia 8 i 9 kwietnia r.b. w Szkole Rolniczej w Siedlcach odbędzie się 2-dniowy kurs przysposobienia rolniczego dla przodowników zespołów konkursowych. Ze względu na ważność tego kursu obowiązani są przyjechać przodownicy zespołów oraz, o ile możności, wszyscy konkursiści. Początek kursu 8 kwietnia r.b. (piątek) o godz. 10 rano punktualnie. Uczestnicy kursu obowiązani są przywieźć ze sobą komplet narzędzi itp. Noclegi i wyżywienie będą zapewnione na miejscu w Szkole Rolniczej. — Szczegółach napiszemy w okólniku.

Rada O.Z.M.W. Stosownie do uchwały Zarządu O.Z.M.W.—Zebrań Zarządów Kół w Siedlcach postanowiliśmy zwoływać co kwartał. Ostatnie zebrań odbyło się 10.I.32. Następne zostało wyznaczone na dzień 10 kwietnia r. b. (niedziela) godz. 12 w południe, z następującym porządkiem obrad:*

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrań. 2. Sprawozdanie Zarządu O.Z.M.W. 3. Sprawozdania delegatów Kół. 4. Dyskusja. 5. Referaty delegatów z Lublina i Warszawy. 6. Plan pracy na najbliższą przyszłość 7. Związki sąsiedzkie. 8. Wolne wnioski.

Zjazd odbędzie się w Szkole Rolniczej w Siedlcach. Na Zjazd obowiązani są przyjechać Prezesi Kół (ewent. ich zastępcy) i sekretarze. Kola, które nie wzięły udziału w zabranii Rady dn. 10.I.32—złożą sprawozdania sytuacyjne za rok 1931/32 do 1.IV r.b.—pozostałe tylko za I kwartał r.b. Poza tem konieczny jest jaknajliczniejszy przyjazd koleżanek, ze względu na referat kol. Brzoskówny z Centrali — o pracach koleżanek w Kole.

Na zakończenie Zjazdu odbędzie się *Wieczorna Koleżeńska* z tańcami. Dobrze byłoby, aby poszczególne Kola przygotowały na wieczornice jakieś imprezy, jak inscenizacje, obrazy żywe, monologi, śpiewy i t.p. *Przybądźcie jaknajliczniej radeżi swoich sprawach.* Zarząd O.Z.M.W.

K. M. W. — Wiązany.

Rys historyczny Kola.—Kolo Młodzieży Wiejskiej w Wiązaniu powstało 1 maja 1917 roku. Założycielem był miejscowy nauczyciel p. Julian Myrcha. Dzięki jego energii i uczciwej pracy — Kolo Młodzieży stało się ulubioną placówką, tak młodzieży, jak i starszych gospodarzy. — Kolo obrato sobie za cel podniesienie stopy życia kulturalnego, oświatowego, gospodarczego i towarzyskiego wsi i najbliższych okolic, skupiając w jedno ognio młodzież chętną do pracy. — W tym celu urządzano odczyty, pogadanki, wycieczki, przedstawienia i zabawy. Lecz to naszej młodzieży nie wystarczyło. Kilku wybitniejszych członków z prezesem Marjanem Lewandowskim na czele podjęło się wydawać własne pismo pod nazwą „Ognisko naszych myśli”. Bardzo dużo pomagał nam w wydawaniu pisma obecny kierownik szkoły powszechnej p. Stanisław Gierlach.

Za pieniądze otrzymane z przedstawień i zabaw Kolo ufundowało pomnik poległym o wolność Polski — wartości około 500 zł. Przy budowie remizy strażackiej ofiarowaliśmy Straży Ogniowej, jako bratniej organizacji, w przeliczeniu na zł. pol. — 400 zł. Następnie wykonano szereg mniejszych prac, jak urządzenie sceny na przedstawienia, założenie szkółki drzewek owocowych, zakupienie apteczki lekarskiej i t. p. — Taki stan trwał do roku 1928.

Naraz zawiął wiatr inny. Do pracy w Kole zaczęła się wkradać polityka „wiciowa”, wszczepiana przez niektóre jednostki, stojące u steru. Z początku ostrożnie, pomalutku, z czasem już śmielej i otwarcie robota ta była prowadzona.

Wyniki tej kreciej polityki wkrótce się ukazały. Młodzież, złączona w jednym Kole — zaczęła teraz tworzyć małe kółka, odpowiednio nachylając się, pod wiatr, z wiatrem — jak komu

było wygodniej. Ale najwięcej tę robotę dało się odczuć w konkursach rolniczych. Akcja ta, prowadzona w początkach bardzo dobrze — z każdym rokiem zaczęła się pogarszać. — I tam, jak wspominałem zakradł się jad nieprawości do tego stopnia, że chociaż ster konkursów przeszedł w ręce Powiatowej Komisji Przystosobienia Rolniczego, to jednak członkowie stracili chęć do pracy w tej dziedzinie i trudno ich nakłonić do dalszego prowadzenia konkursów.

Jednostki stojące z boku, zaczęły przeprowadzać upadek Kola. Proróctwo to mocno zaniepokoiło tych członków, co pamiętali złote czasy Kola. Zaczęli myśleć, jak wybrnąć z tego labiryntu. Aż tu naraz gruchnęła wieść, że powstaje Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew”.

Spadł nam kamień z piersi.

Przed oczami zajaśniało nam dawne Kolo „siewowe”, dawna praca i dawne wesole życie organizacyjne. Na zapowiedziany Zjazd 29 czerwca 1931 r. — przybyliśmy choć niezbyt licznie, ale z tą wiarą, że stając pod dawny sztandar „siewowy” znowu postawimy nasze Kolo na należytych poziomach. I z tą wiarą przybyliśmy do domu i wzięliśmy się do pracy. Lecz teraz przekonujemy się, jak trudno jest podnieść to, co przez parę lat toczyło się na dół — ale to nas nie zniechęca, a tembardziej zagrzewa do pracy.

Na domiar złego — mamy jeszcze wrogów z pośród starszych gospodarzy — „polityków”, którzy, żeby mogli toby nas w liźce wody utopili. Ale niestety! Próźne Wasze wysiłki, próźny Wasz trud! Na Wasze wszelkie dążenia, aby nas rozbić krzyknijemy mocno: — *Nie damy się!!! My nie damy się!!!!*

A. A.

K. M. W. Kaczory.

Kolo nasze powstało 20 grudnia ub. r. z inicjatywy kol. J. Jurka, którego też jednogłośnie na pierwszym zebraniu powołaliśmy na prezesa. Obecnie kolo liczy 30 członków. Do pracy stanęliśmy pełni zapału i chęci. W ciągu dwumiesięcznego okresu istnienia odbyło się 1 zebranie Zarządu, 5 zebrań ogólnych, odegraliśmy 2 komedijki p. t. „Miecz Damoklesa” i „Kajcio”, w karnawale odbyły się 3 zabawy taneczne. Posiadamy własną świetlicę, która jest czynna w każdą sobotę i niedzielę od godz. 6.30 do 9.30 wieczorem. W świetlicy mamy bibliotekę ruchomą sejmikową oraz czasopisma; „Siew”, „Nowa Gazeta Podl.” „Przewodnik Gospodarski”, „Gazeta Polska” i „Gospodarz Polski”. Co pewien czas wyświetlamy latarnią projekcyjną obrazy, wypożyczone ze Związku Strzeleckiego w Gostchorzu.

Na dzień 19 marca r.b. urządzamy Urzędystą Akademję ku uczczeniu Imienia Marszałka J. Piłsudskiego. Wkrótce zamierzamy zorganizować przy Kole Sekcję W.F.P.W. albo Związek Strzelecki.

Jak każda organizacja, tak i my napotykały na swej nowej drodze różne przeszkody. Najpierw b. proboszcz tutejszej parafii zaczął nam przeciwstawiać się, nawołując z początku prośbą, później już groźbą — byśmy porzucili kol. J. Jurka i „jego organizację”, gdyż inaczej ten ostatni wprowadzi nas na manowce. Lecz my znając kolegę Jurka i jego poświęcenie dla organizacji oraz pracę i zasady ideowe Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” — nie ugięliśmy się, ale twardo staliśmy przy Kole i — przetrwaliśmy!... a ksiądz proboszcz wyjechał z naszej parafii.

Mamy też ludzi bardzo chętnych i pełnych poświęcenia w pracy naszej i tym wszystkim jesteśmy bardzo wdzięczni za okazywaną nam pomoc. Prócz tego poza Kolem a nawet poza terenem naszej wsi mamy i wielu wrogów z pośród starszego społeczeństwa, którzy za wszelką cenę starają się nas zwałcać. Lecz my świadomi swych celów i zadań i o ile nasz zapal nie zmaleje (bo narazie „słomianym” nie jest) w pracach swych wytrwamy i stale będziemy kroczyć naprzód, a wszystkie „męty pozostawimy na dnie”.

„Jerzy.”

Z POWIATU WĘGROWSKIEGO.

Echa wyborcze.

W dniu 4 marca r. b. w Sądzie Grodzkim w Węgrowie zakończył się głośny proces sądowy, powstały na tle machinacji wyborczych „obrońców ludu” Centrolewu na terenie Węgrowska. Człowym kandydatem na posła do Sejmu był p. Grałński, znany z wielkich aspiracji odegrania roli męża opatrznosciowego w Polsce, szczególnie na terenie międzynarodowym, jako „wytrawny dyplomata” ze stemplem Centrolewu.

Jak powszechnie wiadomo, lista Centrolewu w Okręgu Wyborczym Nr. 3 Siedlce-Sokołów-Węgrow została przez Okręgową Komisję Wyborczą unieważniona, głównie na tej podstawie, że duża liczba podpisów na liście kandydatów do Sejmu została od podpisujących wyludzona w sposób podstępny. Jednych nabierano, że o ile nie podpiszą, to utracą zupełnie prawo głosu do Sejmu, innych, że jak podpiszą, uda się utrzymać odchodzącego wówczas z Węgrowsa popularnego lekarza Jędraszkę, a jeszcze innych, że podpisuje się

currentę na zebranie cechu stolarskiego i t. p. Ponieważ tego rodzaju metody zbierania podpisów przez tych, którzy hałaśliwie żądają praworządności, stanowiło dla nich samych smutną kompromitację, „czołowy kandydat” listy postanowił szukać drogi oczyszczenia niefortunnego zbieraczy podpisów, wnosząc sprawę do sądu w Węgrowie przeciwko Wacławowi Wysockiemu i Wacławowi Gąsiorkowi, mieszkańcom m. Węgrowska, o zniesławienie Stanisława Zbrozka z Węgrowska, dowodząc w akcie oskarżenia, że wymienieni podpisali listę Centrolewu u Stanisława Zbrozka z całą świadomością, iż to jest lista wyborcza Centrolewu, a następnie tak przed Pow. Komendantem Policji, Tumilowiczem, jak również i Zast. Starosty, Szymańskim zeznali, że zostali przez Stanisława Zbrozka podstępnie nabrani na podpisy i, że oprócz tego, iż zeznania ich w dużej mierze zaważyły w decyzji Okr. Kom. Wybor., która unieważniła listę Centrolewu, to ponadto zbierającego podpisy Stanisława Zbrozka narazili na przykrości i mocno go zniesławili.

Na pierwszym przewodzie sądowym (sprawa była parokrotnie odraczana) oskarżony Wysocki potwierdził w całej rozciągłości swoje zeznanie, złożone przed Zast. Starosty Szymańskim, oraz przytoczył okoliczności, przy jakich Stanisław Zbrożek otrzymał od niego podpis na listę, którą Zbrożek nazwał currendą o zebraniu cechu stolarskiego, do którego należy i Wysocki, oraz to, że nigdyby nie podpisał listy Centrolewu, gdyż nigdy nie łączyły go z Centrolewem przekonania polityczne. Drugi oskarżony, Gąsiorek, na pierwszym przewodzie, chociaż nie twierdził, aby podpisał listę, wiedząc uprzednio, w jakim celu ją podpisuje, lecz że następnie, kiedy się dowiedział, iż podpisał listę Centrolewu, podpis swój na tej liście akceptował. Zeznanie Gąsiorka było wówczas szeroko komentowane, a zapytywany Gąsiorek o przyczynę zmiany swego zeznania, odpowiadał, że musiał tak zeznać, bo są tacy, którzy od niego takiego zeznania żądali, a on ma powód się ich obawiać, gdyby nie usłuchał.

Ostatecznie na przewodzie sądowym w dniu 4 marca r. b. oskarżony Gąsiorek wyznał sądowi, że prawdziwym jest jego zeznanie złożone przed Zast. Starosty, Szymańskim, a złożone przez niego zeznanie w sądzie powstało pod naciskiem pewnych osób, których on wtedy musiał się obawiać. Z zeznań świadków odwodowych zostało ustalonym, że nie tylko Wysocki i Gąsiorek, lecz przeszło 20 osób skarżyło się na podstępne wyłudzenie od nich podpisów na listę Centrolewu, co dało sądowi nagą prawdę, jaskrawo stwierdzając wyborczy system Centrolewu. Po gorących przemówieniach rzecznika oskarżenia adw. Grałińskiego i ze strony oskarżonych obrońcy Krajewskiego, sąd oskarżonych uniewinnił, skazując oskarżyciela Stanisława Zbrożka na zapłacenie kosztów postępowania. Tak się więc zakończył proces „zniesławionego” przedstawiciela a właściwie samego Centrolewu na tut. terenie. A tak wiele nadziei pokładano na zeznaniach świadków oskarżenia i oratorskiej wymowie p. Grałińskiego, a tu sprawiedliwość okazała się nieubłagana, niewzruszenie stojąc na straży prawa i całego społeczeństwa.

I. T.

Węgrów.

Dnia 5 i 6-go b. m., z inicjatywy Kierownictwa i Komendy Pow. Zw. Strzelec. odbyła się w Domu Sportowym im. Marszałka Piłsudskiego w Węgrowie, Wielka Rewja Artystyczna, odegrana przez zespół 7-miu artystów Teatrów Warszawskich i jednego amatora z Węgrowa, pod kier. art. liter. ob. Tadeusza Sępa-Orłowskiego.

Pomimo pewnych braków i niedociągnięć (w Domu Sportowym grano po raz pierwszy), w urzędzeniu samej sceny, całość wypadła naogół dobrze, bowiem zespół, składający się z ob. ob. M. Mirko, Orsza-Bojarskich, Sępa-Orłowskiego, B. Szymkowskiego i sekretarza Pow. Zw. Strzelec. w Węgrowie, ob. I. Zawadzkiego, swą grą artystyczną wniósł tyle życia i humoru, iż społeczeństwo węgrowskie narazie o niczem innym nie mówi, jak tylko o rewji z 5 i 6-go marca.

Przypuszczać jednak należy, że piosenki i finały, propagujące ideologię Zw. Strzelec. i Świetlic na naszym terenie zostaną chyba nieco dłużej w naszej pamięci.

Strzelcy, dobrze sprawujący się, mieli wejście bezpłatne. Zysk z rewji został przeznaczony na cele kult. ośw. Zw. Strzelec. pow. węgrowskiego.

B. W.

Połazie.

19 lutego b. r. odbyło się zebranie organizacyjne starszych wiekiem i młodych obywateli, sympatyków Związku Strzeleckiego.

Zebranie to zainicjowane przez szczerych wyznawców ideologii Zw. Strzelec. pomimo późnej pory, zgromadziło w lokalu miejscowej Szkoły Powszechnej do 30 osób.

Po wygłoszeniu, przez por. Feliksa Dąbeckiego, Kł. P. W. w Węgrowie, przeszło godzinny referatu o gotowości bojowej i dążeniach zaborczych Niemców i bolszewików, oraz naszym przeciwstawieniu się przez odpowiednie wychowanie i szkolenie młodego pokolenia, Powiatowy Komendant Związku Strzeleckiego w Węgrowie, ob. por. rez. Wojnowski Benedykt, w krótkich, zwięzłych słowach zobrazował dzieje Zw. Strzelec. przed i w czasie Wojny Światowej, jego cel i zadania na przyszłość. Obecna na zebraniu młodzież, po wysłuchaniu referatów, gremjalnie zgłosiła gotowość wpisania się do Związku Strzeleckiego.

Nadkole.

Na drugim zebraniu organizacyjnym (pierwsze odbyło się samorzutnie 11 lutego b. r.) dnia 22 lutego b. r. w Nadkole został założony Oddział, składający się z 40 strzelców, Związku Strzeleckiego.

Po przyjęciu raportu przez Pow. Kom. Związku Strzelec. ob. B. Wojnowskiego, oddział odśpiewał „Pierwszą Brygadę” i kilka wianek strzeleckich, oraz przerobił formowanie się i zwroty w miejscu oraz w marszu.

Następnie Pow. Kom. P. W., por. Dąbecki wygłosił dwugodzinny referat o gotowości Niemców do wojny — przed Wojną Światową o przegranej przez nich wojnie oraz o dążeniach odwetowych Niemców i bolszewików, jako też i o sposobieniu się do nowej wojny lotniczej i gazowej.

Kom. Zw. Strzelec., ob. Wojnowski Benedykt, natomiast przedstawił zebranym korzyści dla obywateli, a tem samem i dla Polski z organizowania Oddz. Zw. Strzelec. oraz przeszłość, cel i zadania w przyszłości Zw. Strzel. Po czym wywiązała się przeszło godzinna dyskusja na powyższe tematy. Na tem zebraniu został wybrany tymcz. Zarząd Oddz. Zw. w osobach ob. Filipa Pióro prez., ob. Aleksandra Rudnika, wiceprez., Antoniego Pióro skarbn., Mieczysława Konarzewskiego sekret. i Józefa Bobrowieckiego ref. oświat.

Na oddziałowego został mianowany przez Pow. Kom. Zw. Strzel. wachmistrz rez. ob. Bobrowiecki Józef.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt właściwego ujęcia przez Tymcz. Zarząd, sprawy finansowej; przyjęto za zasadę samowystarczalność Oddziału.

B. W.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO.

Wiwat Sokółów Podlaski!

Sokolowianie, bez różnicy wyznań, dowiedziawszy się o walce z wyzyskiem elektrycznym w szeregu miast Rzeczypospolitej Polskiej i że konsumenci prądu elektrycznego zaczynają zastanawiać się nad swoją sytuacją z powodu b. wysokich cen za prąd i za dzierżawę liczników, powołali do życia — tymczasowy Komitet do walki z elektrycją p. Szafranowa.

Komitet już przystąpił do wstępnych prac i zwołał na dzień 6 marca r. b. wielki wiec konsumentów. Pierwszym krokiem ma być „ogłoszenie strajku”, o ile elektrycznia nie przyjdzie z pewnymi ustępstwami.

Radzilibym bardzo p. Szafranowi, żeby zadośćuczynił konsumentom a o ile to nie nastąpi, elektrycznia p. Szafranowa po miesiącu czasu zrobi „kaput”.

Szczęście Boże organizatorom!! Tylko obawiam się, czy czasem z tej walki nie wyjdzie to samo, co z walki niektórych p. p. radnych na terenie rady miejskiej miasta Sokółowa — krzyczeli, hałasowali, aż nareszcie pogodzili się z p. W... i przypieczętowali u „Berysza”.

Konsument.

Teatr.

Sekcja dramatyczna przy ochotniczej Straży Pożarnej w Sokółowie Podl. w dniu 12 i 13 marca r. b. o godzinie 8 wieczorem w sali Domu Ludowego odegrała bardzo ładną sztukę z czasów wojny 1916 r. p. t. „Piosenki Ułańskie”.

Była to niebywała okazja, do spędzenia bardzo miło wieczoru dla tych wszystkich, którzy lubią scenę oraz mają uznanie dla społeczno-kulturalnych poczynań innych.

W sztuce wzięli udział: Dh. dh. S. Dacewiczówna, H. Litwiniakówna, M. Powierzanka i J. Telakowska oraz T. Brze-

ziński, E. Galecki, M. Jastrzębski, A. Langowski, Z. Młyniak St. Sawicki i St. Skrzyszewski.

Wypadek.

Dnia 3 marca r. b., mieszkaniec miasta Sokółowa, Abram-Josel Smolarz syn Lejbki, przechodząc ulicą Rogowską w mieście Sokółowie, upadł i wskutek ataku serca zakończył życie.

Uroczystość dnia 19. III. r. b.

Z inicjatywy Komendanta Powiatowego Związku Strzeleckiego ob. Praweckiego, odbyło się w lokalu Magistratu zebranie organizacyjne Komitetu Obchodu Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Na przewodniczącego Komitetu wybrano inspektora szkolnego p. Tomosa. Komitet zdecydował: 18 marca r. b. wieczorem capstrzyk organizacyj, 19 marca r. b. o godz. 10 rano msza w kościele parafjalnym, po mszy przemarsz pod pomnik Ks. Brzóska i defilada; wieczorem uroczysta akademja.

Koncert.

Dnia 5 i 6 b. m. staraniem miejscowego grona nauczycielskiego szkoły powszechnej № 1, w lokalu tejże szkoły przy ulicy Kupieckiej, urządzono koncert, na który złożyły się utwory: Budera „Powrót do ojczyzny”; Schumann „Piosenka wieczorna”; Haydna „Final z kwartetu № 43”; Webera „Rondo”; Daniela „Czwarta symfonia”; Fantazja z opery „Halka”; „Babunia” Hangers, w wykonaniu P. P. T. Brzezińskiego, A. Kolodziejczyka, W. Kłopotowskiego i St. Konarskiego pod dyrekcją J. Szwabę. Przy fortepianie p. M. Raciborska.

Chór dziecięcy pod kierownictwem P. St. Konarskiego wykonał udanie kilka piosenek, z których najlepiej wypadła piosenka p. t. „Przańniczki”.

Uczennice wykonały efektowny taniec rytmiczny p. t. „Złoty układ P.P. Raciborskiej i Łluczówny”.

Miłą atrakcją obu wieczorów był występ popularnego zespołu publicznego p. Z. Baltaziuka w swoim humorystycznym repertuarze. Salwy serdecznego śmiechu i braw były nagrodą tego ze wszechmiar utalentowanego amatora, który z właściwą sobie swadą potrafił „rozruszać” publiczność „minorowo” nastrojoną w obecnej dobie kryzysu.

Gorzej natomiast przedstawiali się śpiewy solowe Pań: Dziej Wyszomirskiej i Kawianki, które ograniczyły się tylko do umieszczenia swoich anonsów w efektownych programach...

Smokingi P.P. nauczycieli - wykonawców milego koncertu przedstawiali się dość monotoniście, z powodu braku wśród nich strojów wieczorowych „koleżanek”... tylko P. Raciborska wytrzymała sytuację „niedysponowanych” koleżanek przemilczając przy własnym akompaniamencie.

Publiczność, admirująca przeważnie „przejazdne trupy...” nie dopisała miejscowym wysiłkom i stawilo imo tylko nielicznych melomanów.

Całość koncertu wypadła naogół b. dobrze, jednak gorzej mówiąc repertuar utworów muzycznych był nieco ciężki. *Widz.*

Wrażenia z posiedzenia Sejmiku w Sokołowie.

W dniu 26 lutego b.r. odbyło się budżetowe posiedzenie Sejmiku sokołowskiego. Ponieważ wszystkie niemal organizacje społeczne tutejszego powiatu przystąpiły do ożywionej i skoordynowanej działalności na właściwych sobie odcinkach życia, interesowało mnie, jak na te sprawy zapatrują się członkowie Sejmiku i z jaką przydadzą pomocą. Naogół, muszę to stwierdzić obiektywnie, Sejmik tutejszy zrozumiał potrzebę kontynuowania pracy społecznej, popierając daleko idące wnioski p. starosty Chylińskiego o przyznanie subwencji na prowadzenie racjonalnej pracy wśród rolników, jak również na przysposobienie rolnicze wśród młodzieży wiejskiej.

Przykre wrażenie jednak wywarli obecni na sali członkowie Stronnictwa Narodowego z posłem z Milikiem na czele, który wbrew szerzonej przez niego fomy, że tylko oni stoją na straży interesów rolnika, że tylko oni, — Stronnictwo Nar., obrońcami gospodarzy na wsi, ośmielił się postawić wniosek o obcięcie prelimitowanej sumy na rolnictwo i przysposobienie rolnicze młodzieży. Z całą otwartością przytem pan ten przyznał się, że on nie chce popierać organizacji rolniczych, gdyż wcale mu nie zależy na ich istnieniu.

Jeżeli społeczeństwo chce mieć organizacje rolnicze, to niech płaci na nie składki i niech je utrzymuje.

Wniosek jego jednak spotkał się z taką odprawą ze strony innych członków Sejmiku, że p. Milik musiał go wycofać.

Charakterystycznym było zachowanie się panów z obozu „Wielkiej Polski”, w czasie głosowania nad postawionym przez członka B. B. W. R. p. Seniowa wnioskiem o obcięcie o 40% diet dla członków Sejmiku, Wydziału Powiatowego i Komisji. Mimo, że ci panowie wciąż mają na ustach szczędrość i bałamuca tym hasłem społeczeństwo, ani jeden z nich nie głosował za wnioskiem. W ten sposób zostali oni kompletnie zdemaekowani w swej fałszywej roli działaczy społecznych w powiecie. Z ich zachowania się widać było jasno, że społeczeństwo może dusić się pod ciężarem podatków, byleby oni, obsiadający Wydział Powiatowy i wszystkie Komisje, mieli wysokie diety... Społeczeństwo widocznie jednak poznało ich na farbowanych lisach, bo większością głosów wniosek p. Seniowa przeszedł.

Szkoda tylko, że gospodarze na wsi nie interesują się temi sprawami i na posiedzeniu Sejmiku nie uczęszczają. Byłoby to dla nich pogłębioną lekcją na temat: „Jakimi to ideami kierują się liderzy Stronn. Narodowego”.

Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Sokołowie-Podlaskim.

Z inicjatywy p. Wiktora Bokalskiego b. oficera marynarki, powstał w Sokołowie w dn. 1 lutego 1930 r. Oddział L.M. i K., który dzięki energii Zarządu w osobach p. Stefana Strzelca, zastępcy starosty, jako prezesa; p. Felicjana Kopydłowskiego, sekretarza Sejmiku, jako sekretarza i niestrudzonego p. Wiktora Bokalskiego, Dyrektora Kasy Komunalnej, jako skarbnika z zadziwiającą wprost szybkością ogromnie się rozwinął i liczy dziś już 83 członków, popierających, opłacających składki miesięczne w wysokości 1 zł. za co jednocześnie otrzymują piętne pismo „Morze”. Z tego tytułu wpłynęło do kasy w r. 1931 927 zł. 87 gr. plus subdyja z Sejmiku — 150 zł., z gm. Kosów 100 zł., z gm. Hruszczewka 50 zł. i z gm. Repki 30 zł., co w całości zamyka się sumą 1257 zł. 87 gr., z tego 55 % zostało przeznaczone centrali, reszta zaś została użyta na stworzenie i umundurowanie plutonu reprezentacyjnego, liczącego 26 ludzi pod dzielnym dowództwem Komendanta p. Wiktora Bokalskiego i jego zastępcy p. Bolesława Abczyńskiego. Nic dziwnego, iż wzbudzają bardzo mile wrażenie, gdy się ich widzi, biorących udział we wszystkich uroczystościach, sprężysto maszerujących w swoim umundurowaniu, przypominających nam nasze ukochane morze. To żywa propaganda, która mówi nam, iż musimy jeszcze bardzo dużo wspólnego wysiłku włożyć, aby się należycie umocnić w naszym oknie na świat szeroki, które nam jednocześnie każe wierzyć w to iż nie damy ani jednej pędzi ziemi naszego wybrzeża morskiego. Do tego musimy się odpowiednio przygotować i odpowiednio wychować naszych druhów na dzielnych i energicznych marynarzy. Program L.M. i K. jest duży, gdyż obejmuje z wykładów: historię Polski, geografję morską, astronomję, astronomję żeglarską, rotację kompasu, semafor, teorię okrętu, plany ważniejszych bitew morskich, pogadanki i opowieści morskie. Wykłady odbywają się dwa razy tygodniowo, wykładawcami są: p. Felicjan Kopydłowski — historia Polski; p. Inz. Stefan Krzypkowski — teoria okrętu i p. Wiktor Bokalski — sprawy morskie. Poza tem odbywają się ćwiczenia wojskowe i ćwiczenia na specjalnie zbudowanej wspinalni morskiej, zaopatrzonej w odpowiedni sprzęt oraz na maszcie z bocianiem gniazdem.

P.

Z życia Związku Strzeleckiego w Sokołowie.

W miesiącu lutym przybył do nas Komendant Okręgowy Zw. Strzeleckiego, p. mjr. Stefański, celem ożywienia działalności strzeleckiej na terenie tutejszego powiatu. Przybycie to i ingerencja p. mjr. Stefańskiego w stosunki Powiatowego Zw. Strzeleckiego były o tyle konieczne, że dotychczas brak było u nas czynnika, któryby zdolnym był wyprowadzić pracę strzelecką, że tak powiem, na czyste wody i dał jej wyraźnie zdecydowany kierunek wychowawczy.

Rezultatem wizytacji p. mjr. Stefańskiego było utworzenie Powiatowego Zarządu Zw. Strzeleckiego na pow. sokołowski, w skład którego weszli pp.: Hr. Krystyn Ostrowski jako prezes, Inz. Stefan Krzypkowski — wice-prezes, Inspektor Samorz. Mieczysław Paluch — skarbnik, Wice-starosta Stefan Strzelec — sekretarz, oraz Starosta Chyliński, Inspektor Szkolny Tomos Franciszek i Kierownik szkoły, Prawecki Władysław — członkowie zarządu. Komendantem powiatowym został mianowany porucznik rezerwy p. M. Abramowicz.

Nowy skład Powiatowego Zarządu daje nam obecnie gwarancję, że praca strzelecka w powiecie wejdzie nareszcie na pożądaną tory i będzie prowadzona z należytą energją.

Obywatel.

Z życia pszczelarzy pow. sokołowskiego.

Dnia 28 lutego 1932 roku odbył się w Sokołowie zjazd pszczelarzy powiatu sokołowskiego. Na zjazd ten przybyło około 70 osób. Przewodniczył zjazdu p. Ziółkowski, a po jego wyjściu p. Kopydłowski — sekretarz Sejmiku. Sekretarzem była p. Janina Zaborowska instruktorka Kół Gospodyń Wiejskich.

Przewodniczący zjazdu, otwierając posiedzenie, powitał p. Starostę w osobie p. Kopydłowskiego, przybyłych gości, oraz wszystkich przybyłych na zjazd pszczelarzy, a następnie odczytał porządek dzienny obrad.

Po zagajeniu przewodniczący udzielił głosu p. Oleszczakowi — instruktorowi rolnemu na powiat sokołowski, który w dłuższym referacie obrazował plan pracy w dziedzinie pszczelnictwa i sadownictwa na rok bieżący.

Plan ten przedstawia się następująco:

1. dokarmianie pszczół przez zakup po ulgowych cenach cukru,
2. urządzenie kilku wielkich zjazdów pszczelarzy celem omówienia środków rozwoju pszczelnictwa,
3. zorganizowanie 6-ciu kursów jednodniowych w różnych wzorowo prowadzonych pasiekach,
4. wytwarzanie sztucznej węzy w powiecie,
5. urządzenie kilku wycieczek na teren szkół rolniczych i wzorowych pasiek,
6. zakładanie sadów i sadzenie krzewów przez młodzież,
7. zainteresowanie typami uli celem ujednostajnienia ich w powiecie, oraz
8. zorganizowanie pośrednictwa w handlu miodem.

Następnie wygłosił referat p. Gewartowski (ojciec) o sadownictwie. Sędziwy prelegent, posiadający niesłychaną praktykę w tej dziedzinie, dał w swym referacie tyle cennych wskazówek co do sadzenia sadów, odmian drzewek owocowych, pielęgnowania sadów, niszczenia szkodników, że doprawdy

każde jego słowo można ocenić na wagę złota. Z referatu p. Gewartowskiego można napisać całe dzieło, traktujące fachowo sprawę sadownictwa, i dzieło to zapewne spotkałoby się z bardzo przychylnym przyjęciem przez ogół tych, którzy z sadownictwem pragną nawiązać bliższy kontakt. Mamy bowiem w tej dziedzinie dużo najrozmaitszych podręczników, lecz żaden z nich nie ujmuje tego tematu tak prosto i wyraźnie, jak to uczynił prelegent.

Po tym referacie nastąpił referat p. Gewartowskiego (syna) o pszczelnictwie. Tu również spotkał się z nieoczekiwaną formą ujęcia tematu. Widać było, że prelegent referat swój oparł tylko na wieloletnich doświadczeniach, przeprowadzonych przez niego we własnej pasiece, jak również i na obserwacji wielu pasiek w Polsce, a nawet zagranicą. Jego uwagi o popełnianych błędach przez pszczelarzy, o budowie uli, obchodzeniu się z pszczołami w każdej porze roku, roślinach miododajnych, walce z chorobami pszczoł, dokarmianiu roi, hodowaniu matek i t. p. miały ogromne znaczenie dla pracy pszczelarzy, zebranych na zjeździe.

W dalszym ciągu obrad p. Kolodziejczyk — kierownik szkoły w Mołozewie wygłosił odczyt o hodowli innego owadu, nie mniej od pszczoł pracującego na korzyść człowieka — o je-

dwabniku, Referent również odczyt swój oparł przede wszystkim na własnym doświadczeniu z prowadzonej przez siebie i dzieci szkolne, hodowli jedwabnika. Z referatu tego zebrani mieli możliwość przekonać się, że ta dziedzina gospodarki rolnej może przynieść duże duchody hodowcy bez poważniejszych nakładów pieniężnych i bez ciężkiej pracy ludzkiej.

Wreszcie na wniosek p. Kopydłowskiego zebrani wyrażają uchwałę, że z powodu zlikwidowania się O. T. O. i K. R. Sokolowie pszczelarze tworzą Sekcję Pszczelarską przy Komisji Rolnej pow. sokołowskiego i na przedstawicieli swojej Komisji powołali pp.: Gewartowskiego, Ziółkowskiego i Kolodziejczyka.

Na zakończenie zjazdu zabrał jeszcze głos instruktor Siedlec p. Kisielniński i wyrażając radość z ożywienia ruchu pszczelarskiego w jego sąsiednim powiecie, t. j. naszym, związał z naszymi pszczelarzami bliski, serdeczny kontakt i celem wspólnych wysiłków dla dobra pszczoł i ich hodowców. Na tem zjazd zakończył swe obrady.

Jako obserwator zjazdu wynosiłem jak najbardziej wiarygodnie wrażenie, widąc w zjeździe jakiś cel, jakiś ideał, który przyswiecała jego organizatorom. Daj Boże, by ich praca przyniosła pszczelarzom pożądane owoce.

Obacz.

POLITYKA I ŻYCIE.

Odpowiedź na „Odpowiedź“.

W № 6 „Głosu Podlaskiego“, została umieszczona wzmianka o moim artykule p.t. „Wychowanie Obywatelskie“, ogłoszonym w „Nowej Gazecie Podlaskiej“. Nie miałem zamiaru na to odpowiedzieć, ale widocznie jest do tego przywiązywane jakieś większe znaczenie, gdyż wzmianka ta została powtórzona w „Podlasiaku“ z dn. 5 b.m. Zmusza mnie to do kilku słów wyjaśnień. Autor wzmianki podpisany inicjałami „A. M.“. uczepił się jednego zdania w moim artykule, — zdania, w którym powiedziano, że T.U.R. wychowuje młodzież na socjalistów, a stowarzyszenia patronackie — na dobrych parafjan. Pierwszą część tego zdania, gdzie jest mowa o wychowaniu na socjalistów, p. A. M. wstydliwie pominął, gdyż wobec czytelników „Głosu“, nie chciał uchodzić za obrońcę socjalistów.

Na zarzuty o „nieznajomości zasad stowarzyszeń“ i „ignorancji“ nie odpowiadam — są one bowiem zbyt niepoważne. Natomiast podtrzymuję twierdzenie, że stowarzyszenia wychowują młodzież na „dobrych parafjan“. I myli się „Głos“ sądząc, że chodziło mi o jakiś „dowcip“. Niema w tem żadnego dowcipu, lecz jest to stwierdzenie istniejącego stanu rzeczy. — I to stwierdzenie nie moje. Bo wychowanie młodzieży przez grupy społeczne tak określają najwybitniejsi pedagodzy. Jeżeli „Głos Podlaski“ o tem nie wiedział, to niech Sz. Ks. Redaktor zaleci swoim współpracownikom, ażeby zapoznali się z poglądami w tej sprawie choćby ś.p. Ministra Oświaty Czerwińskiego, Jerzego Ostrowskiego (w książce p.t. „Żywa Szkoła“), Johna Davey'a i in., a przekona się, że jest to nie tylko moje mniemanie, lecz, że jest to opinia tak wybitnych ludzi.

W dalszym wywodzie „Głosu“ czytamy: „Niech więc się dowie (pisane pod moim adresem), że dla dobrego parafjanina nie potrzeba ćwiczeń fizycznych... ani konkursów rolniczych, ani kursów higieny, ani gospodarstwa domowego, ani kroju, szycia i haftu, ani wycieczek krajoznawczych ani wykładów o gazach trujących, jedwabnictwie, ani ankiet o zabawach, ubiorach, dawnych zwyczajach, ani obrazów świetlnych z historii, geografii, przemysłu fabrycznego, nauk przyrodniczych, — co wszystko jest w S. M. P. prowadzone“.

Wyrecytowanie jednym tchem tylu i tak różnorodnych prac z przypięczeniem, że to „wszystko jest w S.M.P. prowadzone“ — może naprawdę zaimponować. Ale tylko „Głosowi Podlaskiemu“. My natomiast wolimy, uznane od tak dawna metody podziału pracy. Niech ksiądz się modli, bo to jego powołanie i niech się troszczy o stronę religijną życia parafji, rolnik niech upra-

wia ziemię i hoduje inwentarz, a szewc niech szije buty. Tak postępując każde nam zdrowy „chłopski“ rozum. Ale wchodzi tu w grę i rzecz ważniejsza, — rzecz na którą władze duchowne winny zwrócić uwagę. Chrystus powiedział: „Królestwo moje nie z tego świata jest“. Jakież wnioski z tych słów Zbawiciela? — Odpowiedź prosta: niech słodzy Jego pracują nad zbawieniem dusz. — Pragnę natomiast, chętnie wypowiedziane przez p. A. M. niech pozostawia dla fachowców i dla organizatorów do tego powołanych. Bo jak wszyscy zaczęli robić wszystko, to nie będzie to wychowywanie młodzieży na świadomych swojej roli w Państwie obywateli, lecz budową wieży Babel, która — prędzej czy później — musi doprowadzić do biblijnego pomieszania języków. Wszak w XVIII wieku państwo umysłowości naszej upadł tak nisko, że ludzie święcie byli przekonani, iż „Polska nierządnie stoi“. A doprowadziła do tego praca „oświatowa“ księży — głównie Zakonu Jezuitów, którzy jak powszechnie wiadomo, prowadzili wszystkie szkoły w Polsce.

Pamiętając o tem, trudno nie zwrócić uwagi na „wychowanie obywatelskie“, prowadzone dzisiaj przez stowarzyszenia patronackie, które to chciwie usiłują podporządkować sobie dziedziny pracy: od konkursów rolniczych i szycia, do sportu i nawet gazów trujących włącznie.

A, Anusiak.

SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW

zalegających w opłacie prenumeraty proszących o uregulowanie zaległości.

ADMINISTRACJA.

Co ujrzymy na ekranie?

(wywiad z dyrektcją kino-teatru 22 p. p.)

Jakie filmy przygotowuje kino-teatr 22 p. p. do wyświetlenia? — z tem oto pytaniem zwróciliśmy się do p. Marciniani, kierownika kino-teatru 22 p. p.

„Zanim odpowiem ściśle na zadane mi pytanie — odpowiedział p. Marciniani — muszę powiedzieć kilka słów o specjalnym charakterze filmów, przygotowanych do wyświetlenia w kinoteatrze 22 p. p. W okresie bowiem, gdy wszystkie wytwórnie realizują t. zw. — „dźwiękowe“ — Dyrekcja kino-teatru 22 p. p. postanowiła dobrać filmy, które nie mają scen śpiewanych, one mają minimalną ilość dźwięków, słowem filmów, które mimo to, że są udźwiękowione nie zatracają t. zw. — „kinowości“ i które lepiej nadają się do wyświetlenia na „niemo“, niż przez apar-

dźwiękowy, a wszystkie najnowsze i najlepsze filmy właśnie są lepsze na „niemo“. Także postanowiliśmy wyposażyć swoje filmy w ilustrację muzyczną, specjalnie dobraną, o wysokiej wartości, bogatej w melodyjne motywy. Mamy nadzieję, że postanowienie to spotka się z uznaniem widzów, która zresztą słusznie potępiła filmy bezdźwiękowe, wyświetlane w kinach dźwiękowych.

A teraz szczegółowe zestawienie naszych obrazów. Na pierwszym miejscu postawić muszę filmy z ulubionym artystą Charles Farrelem, gra on w „Powrocie do Życia“ z Janet Gaynor, „Piekle“ (Podniebny romans) z Elissą Landi oraz w „Liljom“ (obecnie wyświetlany w kinie Adria-Palace w Warszawie). Znajdujemy także zestawienie i filmy wojenne, jak np. doskonały film morski z George O' Brienem p. t. „Zwycięstwo“, lub filmy, na tle afrykańskim, jak „Czterech z Legji“ (Zdrada); największy film znanej Marleny Dietrich, „Marocco“; jest także uznany za najlepszy film sezonu obecnego „Szary Dom“; królowa ekranów świata niezrównana Greta Garbo ukaże się w filmach „Romans“

i „Mata Hari“. Ramon Novarro — w filmach „Nad ranem“ i „Mata Hari“. Filmy egzotyczne w rodzaju niezapomnianych „Białych Cieni“ — „Cain“ i wielki film Van Dyka p. t. „Träder Horn“. Bardzo dobre i interesujące filmy, jak „Dziecko Grzechu“ z Marją Dressler, „W szponach czerezwyczajki“ oraz wielki film króla reżyserów Cecil B. de Mille'a „Bezbożną dziewczę“. Repertuar bogaty, wybrany z lepszej produkcji i obejmujący ogółem kilkadziesiąt filmów.

Artyści grający w naszych filmach: Greta Garbo, Marlena Dietrich, Janet Gaynor, Clara Bow, Elissa Landi, Myrna Loy, Lili Damita, Norma Sherer, Charles Farrel, Ramon Novarro, Gary Cooper, Robert Montgomery, Lewis Stone, Clive Brook, Willi Rogers należą do extra klasy „gwiazd filmowych“.

Dążeniem naszym jedynym jest zadowolić smak i upodobania publiczności. Dlatego też staramy się przystosować filmy do wymagań naszej publiczności, nie licząc się z kosztami, jakie pochłania wynajmowanie tak pierwszorzędnych i naprawdę wartościowych filmów.

Z dniem 12 marca 1932 r. wprowadzone zostaną w życie ozdobne blankiety telegraficzne nadeszłych telegramów.

Za doręczenie telegramu na ozdobnym blankiecie w zamkniętej kopercie pobierana będzie od nadawcy dodatkowa opłata w wysokości 2 zł.

Blankiety ozdobne w szczególności nadają się przy telegramach z życzeniami okolicznościowymi.

Nadawca życzący sobie, by telegram jego został doręczony adresatowi na blankiecie ozdobnym, zamacza to bądź ustnie przy nadaniu telegramu, bądź też umieszcza na blankiecie nadawczym datkę „Lx“.

Urząd Poczto-Telegraficzny Siedlce 1. Siedlce, dnia 10 marca 1932 r.

DR. MED. T. JASIOBĘDZKI
choroby skóry. — Anallzy krwi.
Przyjmuje w Siedlcach w soboty od godz. 6 do 7, Kilińskiego 11a
Warszawie w poniedziałki i czwartki od godz. 6-7, Piękna 16b)

25% ZNIŻKA! ————— 25% ZNIŻKA!
Najlepsza Pracownia Ubiorów Męskich
B. CI GOLDBLAT
SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA 26
zawiadamia, że ceny zostały niższe o 25%.
Robotę wykonywuje się solidnie —————
według wymagań ostatniej mody.

— Skład win, wódek —
i towarów kolonialnych
A. TOMCZAK
W SIEDLCACH, UL. PIŁSUDSKIEGO № 30.
Telefon № 28.

⊕ Cukiernia ⊕
W. Fałdowski
Siedlce, ul. Kilińskiego 24. Telefon 204.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres
cukiernictwa wchodzące.

CUKIERNIA HIGIENICZNA
J. KÖNIGSBERG
Siedlce, ul. Piłsudskiego 48.
Przyjmuje na Święta Wielkanocne wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące.
CENY NISKIE. — — — — CENY NISKIE.

HANDEL WIN, SPIRYTUALIJ, TOWARÓW
— KOLONIALNYCH, DELIKATESÓW —
— i WYROBÓW TYTONIOWYCH —
E. PACIORKOWSKI
Siedlce, ul. J. Piłsudskiego 8.

ŻELAZO, ————— BLACHE, ————— BROŃ,
materjały budowlane i opałowe, maszyny rolnicze
i mleczarskie, wyroby żelazne —————
po cenach niższych polecają
BRACIA CIOK
w SIEDLCACH, ul. Piłsudskiego 63a, tel. 64
(w podwórzu)



Fabryka mydła i świec
MAJDE i S
WARSZAWA OKOPOWA 15

**POLECA
NAJLEPSZE WYROBY**

MYDŁO „REWOLWER“

MYDŁO TOALETOWE

PROSZEK MYDLANY „RAJ“

ŚWIECE

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach niniejszem podaje do wiadomości ubezpieczonych, ich codawców i osób zainteresowanych co następuje:

Biura Kasy Chorych czynne są od godz. 8.30 rano do godz. 15.30, codziennie — za wyjątkiem niedziel i świąt. — (od 1 kwietnia do 1 września od godz. 8 — 15-ej) — w soboty do godz. 14-ej.

DNIE i GODZINY PRZYJĘĆ INTERESANTÓW.

DYREKTOR KASY: Przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty — od godz. 11 rano do godz. 13-ej — po uprzednim zgłoszeniu się interesanta w Sekretarjacie.

LEKARZ NACZELNY: Przyjmuje interesantów codziennie w sprawach lecznictwa i profilaktyki — od godz. 11 rano do godz. 13-ej.

KIEROWNICY WYDZIAŁÓW: II Ewidencji i Świadczeń — codziennie od godz. 11 rano do 13-ej.

III Finansowo-Rachunkowego

IV Administracyjno-Gospodarczego

UWAGA! Zakres czynności poszczególnych Wydziałów i kompetencje Kierowników podane są do wiadomości osób zainteresowanych wewnątrzniemi ogłoszeniami i tablicami orientacyjnymi znajdującymi się w lokalach Kasy.

CZYNNOŚCI KASY. Wpłaty i wypłaty.

KASA PRZYJMUJE: Wszelkie wpłaty gotówkowe codziennie od godz. 9 rano do 14-ej. Wpłaty mogą być dokonywane za pośrednictwem P.K.O. № 65200 (Przekazy nadawcze P.K.O. Kasa wydaje bezpłatnie. Wpłaty z tytułu składek mogą być skutecznie inkasentom uprawnionym do tych czynności, zaopatrzone w legitymacje służbowe z fotografią i na podstawie formalnych pokwitowań zaopatrzone w pieczęć Kasy.

KASA WYPŁACA: 1) Zasiłki chorobowe we czwartki każdego tygodnia od godz. 11 rano do godz. 13-ej. Zasiłki w dniu oznaczonym będą wypłacane jedynie tym osobom, które przedłożą dokumenty uprawniające do zasiłku nie później jak wtorek do godz. 15-ej.

UWAGA! Dokumenty złożone z opóźnieniem po terminie wyżej wymienionym — będą realizowane w czwartki następnego tygodnia. 2) Zasiłki ubezpieczonym w Z. U. P. U. wypłacane są przez Kasę, jako Instytucję zastępczą — w dniach od 7 do 15 każdego miesiąca od godz. 11 rano do godz. 13-ej na podstawie dokumentów uprawniających do zasiłków. 3) Wszelkie inne wypłaty ubezpieczonym jak też i z tytułu rachunków dostawcom skutecznie będą wypłacane 2 razy miesięcznie 10 i 25 każdego miesiąca od godz. 10 rano do godz. 13-ej.

UWAGA! Wypłata z tytułu należności wymienionych pod p. 3 będzie dokonywana na podstawie dowodów i rachunków akceptowanych przez Dyрекcję, dlatego też dokumenty muszą być składane do zatwierdzenia przynajmniej 7 dni wcześniej przed dniem wyznaczonej wypłaty. Rachunki i dowody złożone z opóźnieniem będą likwidowane w późniejszym kolejnym terminie.

TELEFONY: Nr. 37 — Dyrekcja i Biura. Nr. 199 — Lekarz Naczelny Wydział Lecznictwa, Lekarz Obwodowy i Biuro Świadczeń.

Dyrekcja Kasy Chorych w Siedlcach.

DYREKCJA TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO MIASTA SIEDLEC

Zawiadamia niniejszem, że na mocy §§ 74 i 76 Ustawy Towarzystwa, oraz zgodnie z decyzją Władz Połączonych tegoż Towarzystwa z dnia 5 marca 1932 r. № 20/1 zwyczajne ROCZNE ZEBRANIE Pełnomocników Towarzystwa, wyznaczone zostało na dzień 14 kwietnia 1932 r., o godzinie 16-30, w lokalu Dyrekcji w Siedlcach, przy ulicy Teatralnej № 3.

PORZĄDEK DZIENNY:

- 1) Wybór przewodniczącego,
- 2) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania za rok 1931,
- 3) zatwierdzenie budżetu na rok 1932,
- 4) wnioski przedstawione przez Komitet Nadzorczy na zasadzie § 77 Ustawy,
- 5) Wybory uzupełniające do Dyrekcji i Komitetu Nadzorczego z powodu upływu kadencji.

Żadne inne sprawy i wnioski na tem Zebraniu nie będą rozpatrywane, a zgodnie z ustawą do § 74 Ustawy Towarzystwa Zebranie uważa się za odbyte bez względu na ilość osób obecnych.

Siedlce, dnia 7. Marca 1932 r.

Prezes Dyrekcji (—) Z. Komorowski.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach posiada do **wydzierżawienia na 12 lat wymagający odbudowy**
MŁYN w SUWAŁKACH.

Pełny tekst ogłoszenia Dyrekcja wysyła na żądanie.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ., DROBNE — STOSOWNIE DO OBJĘTOŚCI
REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Tadeusz Niedzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Gerc...